Rok IV. Nr. 150 (899) Wilno, Środa 6 lipca 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i za miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Opozycja w matni.

Ryga w lipcu.

Parafowany w marcu r. b. pakt gwarancyjny między Łotwą a Sowietami wywołał, pominąwszy Niemcy, dość żywy i dość nieprzychylny dla Łotwy oddźwięk zarówno w opinji polskiej jak i mocarstw zachodnich. Jasne było wówczas dla wszystkich, że Łotwa w stosunku do Rosji występuje z wspólnego szeregu, jaki tworzyła do czasów rządu lewicowego, z Estonją i Finlandją i znęcona rekompensatami gospodarczemi inauguruje miast dotychczasowej wspólnej polityki bałtyckiej „pojedynkową" politykę łotewską.

Co przy tej inauguracji — tak śmiałej i bądź co bądź przełomowej dla Łotwy, musiało każdego uderzyć—to fakt, że socjaldemokratyczny minister spraw zagranicznych nie napotkał żadnego oporu w Sejmie, gdzie przecież poza frakcją socjaldemokratyczną istnieją jeszcze frakcje prawicowe i nacjonalistyczne.

Wprawdzie prawica w swoich organach prasowych atakowała min. Celensa energicznie i bezwzględnie—ataki te jednak zamierały gdzieś po drodze ze szpalt dzienników do sali sejmowej, w której, w odniesieniu do polityki zagranicznej rządu, panowała powściągliwość. Min. Celens kreślił wówczas „szerokotorowe" plany Locarna wschodnio-europejskiego z wszystkiemi państwami, jako gwarantami, prócz Polski, a w Sejmie panowała nadal cisza zupełna. Niechęć ze strony opozycji prawicowej do poruszania polityki zagranicznej zwalczanego rządu była tak zdecydowana, że kiedy otwarto ogólną dyskusję budżetową—rząd socjaldemokratyczny znalazł się w oryginalnym kłopocie—nikt z opozycji nie zapisał się do głosu, nikt nie chciał krytykować. W rządzie zapanowała konsternacja, wyglądało to bowiem na niebezpieczny podstęp. Okazało się jednak, że prawicy, a ściślej mówiąc przewodniczącemu opozycji Związkowi Włościańskiemu, nie udało się obalić rządu bez otwartego wyjaśnienia racji jakie do tego opozycję skłaniają. Budżet uchwalono i to szybko i sprawnie.

Rząd mając uchwalony budżet i nieatakowany za swoją politykę zagraniczną, poszedł konsekwentnie dalej. Zaczął traktować z Sowietami o przyobiecane kompensaty gospodarcze wzamian za ustępstwa polityczne. Oczywiście, że Sowiety, z właściwą sobie lojalnością, zaczęły targi bardzo uciążliwe i jedynie konflikt sowiecko-angielski spowodował, że Łotwa, choć narazie teoretycznie i na zasadach nastręczających poważne wątpliwości — otrzymała traktat handlowy, po którym rząd obecny wiele sobie obiecuje, a którego istotą jest poważne uzależnienie życia przemysłowego Łotwy od zamówień sowieckich.

W ten sposób Łotwa wchodzi wyraźnie w orbitę sowieckich wpływów polityczno - gospodarczych. Rzecz prosta, że ze stanowiska okrzepnięcia fundamentów organizacyjnych młodego państwa, państwa pozbawionego własnych tradycyj, a natomiast o śladach wiekowej przynależności do imperjum rosyjskiego — tego rodzaju uzależnienie jest conajmniej ryzykowne.

I w tym właśnie momencie niniejszych sumarycznych rozważań nad biegiem polityki zagranicznej Łotwy w ostatnich kilku miesiącach, należy jeszcze raz zwrócić uwagę na szczególną taktykę stojącego na czele opozycji prawicowej Związku Włościańskiego. Jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że członkiem tego Związku Włościańskiego i siedmioletnim ministrem spraw zagranicznych Łotwy był nie kto inny, lecz Zygfryd Mejerowicz, wyznawca jednolitego frontu państw bałtyckich, to nagły zanik energji politycznej w zwalczaniu koncepcji obecnego ministra spraw zagranicznych, koncepcji tak krańcowo przeciwnej programowi Mejerowicza, musi się wydać szczególnie uderzający.

Niema jednak żadnych danych, któreby pozwalały twierdzić, że Związek Włościański wyrzekł się programu swego wielkiego przywódcy, a zachowując pozory opozycji na łamach prasy, w istocie akceptuje obecny kurs filosowiecki

Rzecz przedstawia się zgoła inaczej. Swobodny rozwój „szerokotorowej" polityki zagranicznej obecnego rządu odbywać się może tylko dzięki wyraźnej niemocy i osłabieniu wewnętrznemu, jakie przechodzi najsilniejszy klub opozycyjny prawicy — Związek Włościański. Nie trzeba zapominać, że po długotrwałych rządach całego szeregu gabinetów, które były stale tylko różnemi odmianami rządów ciągle tego samego Związku Włościańskiego, rozplenił się w życiu polityczno - wewnętrznem Łotwy korupcjonizm na szeroką skalę i bezwzględne nasycanie groszem publicznym jednostek i instytucyj oraz organizacyj potrzebnych Związkowi Włościańskiemu do utrzymania się przy władzy. Skarb państwa stał się żerowiskiem dla polityków i politykerów, aż doszły te nadużycia do takiej granicy, że zwalił się mimo wszystko pod nimi ostatni gabinet Związku Włościańskiego — gabinet pana Alberinga.

Rząd socjal - demokratyczny po dojściu do władzy przedewszystkiem rozpoczął walkę z panamami, zamknął dostęp do pieniędzy rządowych tak do niedawna wszechwładnemu Związkowi Włościańskiemu i jego adherentom, a równocześnie zaczął gromadzić niebezpieczne dokumenty gospodarki minionych rządów. Związek Włościański znalazł się w sytuacji arcyprzykrej. Gdyby wystąpił do otwartej walki z socjal - demokratami na zasadniczej, poważnej platformie, choćby właśnie na platformie polityki zagranicznej, niewątpliwie spotkałby się z rozpaczliwą obroną socjal-demokratów, którzy nie omieszkaliby wyciągnąć z teki i odpowiednio zużytkować wszystkich dokumentów, rzecz prosta wysoce miażdżących dość swoisty stosunek do skarbu państwa byłych rządów Związku Włościańskiego.

W tych warunkach Związek Włościański począł unikać otwartej walki, nękając jedynie gabinet socjal-demokratyczny przy sprawach nieistotnych, lub uciekając się do sztuczek technicznych jak zerwanie quorum, wstrzymywanie się od dyskusji, wnoszenie błahych interpelacyj, i t. p. Próbował także Związek Włościański użyć, jako przeszkody, na której potknie się rząd, mniejszości narodowych z okazji uchwalania ustawy o obywatelstwie łotewskiem, ale próby te pozostały bez skutku. Nie udały się zaś dlatego, że Związek Włościański stracił kredyt doszczętnie, w toku bowiem swoich rządów, okazał się partją chciwą władzy, niedotrzymującą słowa sojusznikom, a co gorsza partją, która nawet w odniesieniu do własnych wyborców, nie potrafiła nic pozytywnego i na szerszą skalę przeprowadzić. Związek Włościański jest dzisiaj partją izolowaną na terenie sejmowym, chorującą na powolny zanik programu państwowego.

Nic dziwnego, że w tym stanie rzeczy obecny rząd socjal-demokratyczny trzyma się u władzy mocno. I gdyby nie poważne osłabienie sytuacji międzynarodowej Sowietów, co musiało nieco zafrapować gabinet ryski, obserwowalibyśmy niewątpliwie dalsze postępy energicznego „zbliżenia" sowiecko - łotewskiego.

Tymon.

Zamach na G. P. U. w Moskwie.

Urzędowy komunikat Sowiecki.

RYGA. 5. VII. (Ate). „Siegodnia" donosi z Moskwy, że przewodniczący G. P. U. ogłosił 4 b. m. komunikat treści następującej:

„Po udaremnieniu przez funkcjonarjuszy G. P. U. planu wysadzenia w powietrze głównej siedziby G. P. U. w Moskwie w nocy z dnia 2 na 3 czerwca r. b. śledztwo ustaliło, iż zamachu miały dokonać 3 osoby, które przekroczyły nielegalnie granicę finlandzko-sowiecką. Nazwiska ich brzmią: Zacharewicz-Sulc, Oberput i Wozniesienskij. Na czele tej organizacji stała znana monarchistka, bliska krewna gen. Usgepowa. Kierowała ona z byłym sawinkowcem Oberputem akcją terorystyczną.

Po udaremnieniu zamachu na G. P. U. sprawcy udali się do gubernji smoleńskiej, gdzie Oberput natknął się 12 czerwca na oddział komunistyczny włościański w okolicach Smoleńska i tam podczas utarczki został zabity. Zacharewicz-Sulc w towarzystwie Wozniesienskiego natknęli się dnia 23 czerwca na patrol wojskowy w okolicy Tretunji, gdzie wywiązała się walka między nimi a oddziałem wojskowym, wspomaganym przez agenta G. P. U. Podczas walki, w której było dużo ofiar ze strony rządowej, Zacharewicz i Wozniesienskij zostali zabici".

Kim był Oberput?

RYGA, 5.VII. (Ate). „Siegodnia" donosi, że zastrzelony przez agentów G.P.U.uczestnik spisku, który miał na celu wysadzenie w powietrze centrali G. P, U. w Moskwie. Oberput był znany ze swej awanturniczej przeszłości. Właściwe jego nazwisko brzmi: Upenis. Jest on z pochodzenia Łotyszem. Współpracował w charakterze agenta w G. P. U, Oberput w swoim czasie należał do organizacji Sawinkowa i przebywał w Warszawie, skąd kilkakrotnie udawał się do Rosji Sowieckiej i tam zdradzał tajemnice. Na skutek jego oskarżeń rozstrzelano w Moskwie, Petersburgu i innych miastach Rosji mnóstwo osób, należących do organizacji przeciwbolszewickiej.

Oberput ogłosił następnie w prasie rodzaj wspomnień, w których z całym cynizmem przyznaje się do swej prowokatorskiej działalności.

Przeniósłszy się na teren Finlandji, Oberput rozgłaszał, że ma zamiar opublikować dokumenty, kompromitujące w wysokim stopniu G. P. U. w Moskwie. Jak mówił obiecano mu 125 tys. rubli w złocie pensji miesięcznie pod warunkiem niepublikowania tych materjałów.

Likwidacja konfliktu polsko-sowieckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj w godzinach południowych min, Zaleski odbył konferencję z pos. Patkiem, który zreferował p. ministrowi sytuację w Moskwie.

Późno wieczorem odbyła się w Belwederze pierwsza narada pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego, z udziałem pos. Patka, poświęcona omówieniu całokształtu stosunków polsko-sowieckich.

P. Patek zatrzyma się w Warszawie około tygodnia, poczem po otrzymaniu odnośnych instrukcyj rządu polskiego powróci do Moskwy.

W tutejszych kołach politycznych wyraża się przekonanie, że w chwili obecnej jesteśmy niedalecy od ostatecznej likwidacji konfliktu polsko-sowieckiego.

Na naradzie tej miało być między innemi zdecydowane, w jaki sposób likwidacja ta uwidoczni się. Nie jest wykluczone, iż nastąpi to w formie naszej odpowiedzi na ostatnią notę sowiecką, w której to odpowiedzi istota konfliktu byłaby całkowicie wyczerpana.

Dziwy warszawskiej Rady Miejskiej.

WARSZAWA, 5 VII. (Pat). Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej rozpoczęło się o g. 8 wiecz. i trwało do g. 7-ej rano. Na porządku dziennym była sprawa wyboru prezydjum miasta. W rezultacie całonocnych narad po przyjęciu zasady eliminowania kandydata, który w ostatniem głosowaniu otrzymał najmniejszą ilość głosów, w szóstem głosowaniu o godz. 5.30 rano prezydentem miasta stoł. Warszawy wybrany został inż. Słomiński 55 głosami przeciwko 47 oddanym na dr. Boguckiego. Białych kartek oddano 7. Kandydatura inż. Słomińskiego została zgłoszona przez Narodowe Koło Gospodarcze, a dr. Boguckiego przez P.P.S. Następnie przystąpiono do wyboru wiceprezydentów. Z ramienia Narodowego Koła Gospodarczego kandydował radny Borzęcki, z ramienia Koła Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej radny Rabe, z ramienia Żydów radny Kirschbraum, P.P.S. nie zgłosiła swego kandydata. Odbyły się dwa głosowania, które nie dały rezultatu, wobec czego posiedzenie R. M. zostało odroczone do środy g. 7 wiecz.

* * *

A zatem kandydat endecki wybrany został przy poparciu klubów nieendeckich. Wynik ten uważamy za niebywały skandal, którego żadne względy uboczne tłumaczyć nie mogą. Koncepcję „centroprawu", który utworzył się przy wyborach prezydenta stolicy, z całą stanowczością potępiamy. Ci, którzy do niej dopuścili, ponoszą ciężką odpowiedzialność łamania solidarności obozu lewicowego. *Red.*

Wywiad wyssany z palca.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Kowieńskie pismo „Rytas" w numerze z dnia 1 lipca podało wywiad z ministrem spraw zagranicznych p. Zaleskim, dotyczący spraw polsko-litewskich.

MSZ. komunikuje, że p. minister Zaleski ani pismu „Rytas", ani też podpisanemu literą „G" w tem piśmie korespondentowi genewskiemu żadnego wywiadu nie udzielał.

Francuski minister sprawiedliwości Barthou



jest obecnie przedmiotem wesołych docinków humorystycznej prasy francuskiej z okazji ucieczki z więzienia monarchisty Daudeta. („Rire").

Konwent Senjorów.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem marsz. Rataja odbyło się posiedzenie Konwentu Senjorów dla ustalenia prac nad ustawami samorządowemi.

Postanowiono odbyć w bieżącym tygodniu posiedzenie w środę i czwartek po dwa razy dziennie, każde po 7 godzin, zaś na piątek i sobotę posiedzenie plenarne przerwać. Zaznaczyć należy, że jest to kurtuazja względem stronnictwa Piasta, które w te dni odbywa swój kongres w Poznaniu.

W poniedziałek i wtorek przyszłego tygodnia odbędą się znowu po dwa posiedzenia dziennie. Ogółem więc na dyskusje samorządowe przeznaczono 56 godzin, które będą podzielone według zwykle stosowanego klucza poselskiego.

Przy podziale godzin pomiędzy klubami przedstawiciel Białorusinów pos. Jeremicz, jak również reprezentant Koła Żydowskiego zwrócili uwagę, że podczas dyskusji w komisji nie dopuszczano ich do głosu i ograniczono czas przemówień, a przeto proponowany obecnie podział nie może ich zadowolić.

Pos. Niedziałkowski oświadczył, iż kl. P. P. S. bardzo chętnie ze swego kontygentu coś ustąpi tym, którzy w komisji nie zdołali wypowiedzieć się. Przedstawiciel Koła Żydowskiego ofertę tę przyjął życzliwie, natomiast pos. Jeremicz oświadczył. że chodzi mu o zasadniczą demonstrację i że Białorusini z łaski socjalistów nie skorzystają.

Marsz. Rataj stwierdził, że w ciągu 5-letniej praktyki decyzję co do porządku obrad uchwalano na konwencie za zgodą większości klubów, a przeto i tym razem będzie musiał uważać decyzję co do podziału godzin mimo protestów za obowiązującą.

Z komitetu ekonomicznego Rady Ministrów.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady Ministrów przy zwykłym komplecie, na którem min. Czechowicz zaznajomił zebranych z przebiegiem ostatecznych rokowań pożyczkowych oraz omawiano całokształt sytuacji gospodarczej

Urlop wice-premjera Bartla.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

P. w.-premjer Bartel udaje się dziś wieczorem do Truskawca na 3-tygodniowy urlop. Jest prawdopodobne, że pewne funkcje, związane z urzędowaniem p. w.-premjera Bartla będzie załatwiać minister spraw wewn. gen. Składkowski.

Wysokie odznaczenia.

Dn. 1 lipca miała miejsce w Wilnie w gmachu sądów uroczystość dekorowania krzyżem komandorskim „Polonia Restituta" dwóch zasłużonych obywateli wileńskich, a mianowicie prokuratora Sądu Apelacyjnego p. Pliszczyńskiego i sędziego Sądu Okręgowego p. Jana Piłsudskiego.

Dekoracji dokonał minister Sprawiedliwości p. Meysztowicz w obecności przedstawicieli Sądów Apelacyjnego i Okręgowego.

Pewien dziennikarz wileński ogłosił przed kilkoma miesiącami w książkowem wydaniu zbiór swych artykułów politycznych i niepolitycznych, poprzednio drukowanych w miejscowej prasie. Żadnych recenzyj w prasie wileńskiej nie było. Obecnie tenże dziennikarz drukuje w prowadzonym przez siebie organie entuzjastyczne recenzje swego przyjaciela politycznego. Nie zajmowalibyśmy się tym drobnym fakcikiem, gdyby nie to, że przy okazji „dziennikarze endeccy i demokratyczni" otrzymali od swego konserwatywnego kolegi coś w rodzaju nagany za brak zainteresowania się jego publikacjami.

Różny bywa stosunek dziennikarza do swej własnej działalności publicystycznej: od względnego objektywizmu aż do entuzjazmu biernego względnie czynnego (autoreklamy). Różny też może być stosunek do publicysty jego kolegów po piórze: entuzjastyczny, pochwalający, rzeczowy, obojętny, ujemny. drwiący i t. d. Cała gama.

Wolno jest naszemu konserwatywnemu koledze zająć samemu wobec swej działalności takie stanowisko, jakie mu się podoba. Jest jego wolna wola. Pozwoli jednak konserwatywny kolega, że „demokratyczni publicyści" sami określą swe stanowisko wobec jego działalności pisarskiej, zgóry dziękując za rady i zalecenia. Jest to przecie ich niezaprzeczalnem prawem nietylko w demokratycznem ale i wogóle w każdem kulturalnem społeczeństwie.

Pogrzeb ś. p. Kazimiery Niewiarowskiej.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Wczoraj w godzinach południowych odbył się pogrzeb ś. p. Kazimiery Niewiarowskiej, za trumną której szły niezliczone tłumy, oczekujące na ulicy od kilku godzin na wyruszenie konduktu żałobnego.

Uwadze nowych radnych miasta Wilna.

Pierwszą czynnością nowej Rady będzie oczywiście ukonstytuowanie się, a więc przedewszystkiem ustalenie ilości członków Zarządu Miejskiego określenie ich pensyj, wybory do Zarządu i do Komisyj stałych.

Niema potrzeby dowodzić, jak wysoce ważny jest dobór ludzi, którym się powierza ster spraw miejskich i jak duża za to odpowiedzialność ciąży moralnie na radnych. Niech więc każdy, kto wchodzi do Rady ze szczerą intencją rzetelnej pracy, komu leży na sercu dobro miasta, zechce przejąć się poczuciem tej odpowiedzialności, niech się wpierw rozejrzy w całokształcie spraw gospodarki miejskiej, niech się zorjentuje, jakie działy tej gospodarki są najważniejsze, jakie sprawy są najżywotniejsze, i dopiero wtedy odrzuciwszy względy partyjne niechęci i sympatje osobiste niech wybiera tych, co dają rękojmię fachowej wydajnej pracy.

Nie jest rzeczą łatwą dla mało obeznanego ze sprawami gospodarki miejskiej zorjentowanie się i wyrobienie jasnego poglądu jakie z nich są najważniejsze. Utarte mniemanie, że działy finansowy, przedsiębiorstw i majętności, oraz robót miejskich należą do najważniejszych, jest słuszne w stopniu wielkim, kryje jednak w sobie pewne niebezpieczeństwo przesłaniania ważności spraw innych. Niniejsze uwagi mają na celu przestrzec, by w poczuciu ważności spraw finansowych i innych nie zaniedbano pozostawianych dotąd na planie drugim spraw najbliżej dotyczących każdego mieszkańca, najbardziej żywotnych, a stanowiących najistotniejszą podwalinę bogactwa narodów i potęgi państw. Są to sprawy zdrowotne i pozostające w ścisłej łączności z niemi sprawy kultury i oświaty, oraz opieki społecznej. Wspólną ujemną stroną tych spraw jest to, że wymagają one dużych rozchodów, dochodów zaś z reguły nie dają i dawać nie powinny. W tem prawdopodobnie tkwi główna przyczyna ich wielkiego upośledzenia; tyczy się to zwłaszcza spraw zdrowotnych, co do których dotąd w Wileńskiej Radzie Miejskiej nie było dostatecznego zrozumienia; wyrazem tego jest fakt, że w łonie Zarządu Miejskiego nigdy nie było rzecznika tych spraw, któryby z całą znajomością rzeczy mógł je przedstawiać i bronić na plenum Zarządu; przed wojną projekty Komisji Sanitarnej, wyrażające się trywjalnie, zwykle kręciły kark w Komisji Finansowej, a jeżeli doznawały szczęśliwie uznania, to najnieszczęśliwiej były realizowane. Takiego losu doczekał się ongiś projekt zakaźnego szpitalika dla dzieci za Zwierzyńcu, tak było z organizacją pomocy lekarskiej dla biednej ludności, tak było i z Izbą dezynfekcyjną na Łukiszkach. Bezplanowa niefachowa gospodarka sanitarna z mniejszą czy też większą szkodą dla miasta istnieć mogła dawniej, gdy nie było tak wielkich potrzeb. Dziś sprawy zdrowotne urosły do tego stopnia, że dalsze takie ich traktowanie staje się już zbrodniczem marnotrawstwem życia, zdrowia i pracy ludzkiej. O ile więcej tracimy istnień ludzkich co roku i jak dużo ginie dni roboczych skutkiem wielkiej zapadalności na choroby rozmaite u nas w porównaniu z kulturalnemi państwami, tego obliczyć się nie da; nie ulega wątpliwości, że straty te należy liczyć dla Państwa Polskiego na setki miljonów złotych; już tylko spadek śmiertelności o 5 na 1000 zaoszczędziłby w Polsce 150.000 istnień ludzkich co rok.

Wracając do spraw Wilna należy stwierdzić, że obecny budżet Sekcji Zdrowia wynosi około 28 proc. całego budżetu miejskiego, a naczelny lekarz zaledwie może podołać załatwianiu spraw bieżących.

Staje się koniecznością bezwzględną reorganizacja służby zdrowia w naszem Wilnie; życie wysuwa sprawy zdrowotne na miejsce pierwsze, wielkie obowiązki pod tym względem nakłada na samorządy nasza „Zasadnicza Ustawa Sanitarna“, o planowej polityce sanitarnej mówi się na zjazdach urządzanych przez Związek Miast; dziś to u nas jest sprawa najżywotniejsza i pchnięcie jej na tory współczesne jest najświętszym obowiązkiem nowo wybranej Rady. Zadanie nie byle jakie! Szczęśliwie go rozwiązać można jedynie przy współpracy fachowców. Dla Wilna wysoce pomyślną w tym względzie okolicznością jest to, że mamy Wydział Lekarski na Uniwersytecie a kierownikiem Katedry Higjeny jest jeden z najwybitniejszych specjalistów; pozatem miasto posiada doświadczonych i obeznanych z bolączkami sanitarnemi lekarzy szpitalnych, sanitarnych, szkolnych. Należałoby więc zorganizować narady fachowe, opracować plan gospodarki sanitarnej, powierzyć wykonywanie tego planu ławnikowi fachowcowi w sprawach zdrowotnych, poruczywszy mu również kierownictwo działem kulturalnooświatowym, gdzie najważniejszem zadaniem jest higjena szkolna i propaganda kulturalno-oświatowa (sprawy nauczania w szkołach nie należą do kompetencji samorządu); wreszcie do spraw zdrowotnych dołączyć należy sprawy opieki społecznej, a więc wszelkiego rodzaju przytułki, domy noclegowe, jadłodajnie tanie, ochronki, poradnie higjeniczno-lekarskie i t. p.

Wielce pożyteczne byłoby współdziałanie tu Kasy Chorych zwłaszcza w sprawach zapobiegania chorobom — plagom społecznym, jak syfilis i choroby weneryczne, alkoholizm i gruźlica.

Nowa Rada Miejska w szeregach swych posiada znaczny zastęp ludzi inteligentnych, zdolnych do racjonalnego ujęcia spraw miejskich i zapoczątkowania przemyślanej, obliczonej na dalszą metę gospodarki miejskiej.

Stała się wielka szkoda, że w skład Rady wchodzi zbyt mało lekarzy, zaledwie dwóch chrześcijan i trzech Żydów; a mają oni przed sobą zadanie jedno z najtrudniejszych — przełamać tradycyjną u nas obojętność na sprawy zdrowotne miasta. Może te kilka uwag, które tu podaję, nieco im wtem dopomogą.

Dr. Aleksander Safarewicz
doc. Higjeny Uniw. Wileńskiego.

Przyjazd dzieci polskich z Niemiec.

POZNAŃ. VII. (Pat). Od dziś począwszy przejeżdżają przez Poznań dzieci polskie z Niemiec i województwa śląskiego udając się na kolonje letnie zorganizowane przez Związek Obrony Kresów Zachodnich. Dziś wieczorem przybywa pierwszy transport dzieci śląskich w liczbie przeszło 400.

W dniu 6-go lipca przyjedzie nadzwyczajny pociąg z Berlina, wiozący przeszło 500 dzieci polskich, które rozmieszczone będą na terenie tutejszego województwa, częściowo zaś udadzą się do miejscowości w b. Królestwie Kongresowem. W drugiej połowie przyszłego tygodnia przybędą w większych partjach dalsze transporty ze Śląska, Lipska, Drezna i t. d. Utworzył się specjalny komitet przyjęcia dzieci.

Dziś podpisanie pożyczki prowizorycznej.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

W dniu dzisiejszym przedstawiciele rządu polskiego mają podpisać umowę w sprawie prowizorycznej pożyczki 15 milj. dol., zaś równocześnie zostanie podpisana zasadnicza umowa co do pożyczki stabilizacyjnej w sumie 60 milj. dol.

Rządowi polskiemu przysługiwać będzie prawo wyboru momentu, kiedy pożyczka ma być wypuszczona na rynek emisyjny. Umowa pożyczkowa nie będzie przyznana Sejmowi, natomiast wydany będzie dekret Pana Prezydenta Rzplitej.

Spisek komunistyczny w Łotwie.

RYGA, 5. VII. (Pat.) Łotewska policja polityczna w ostatnich czasach wpadła na ślad szeroko rozgałęzionej organizacji komunistycznej. Aresztowano 8 osób. Policja znalazła u nich ważny materjał, z którego wynika, że celem tej organizacji było informowanie rządu Sowietów o stanie wojsk łotewskich i policji łotewskiej. Wiadomości te przesyłano przez granicę. Aresztowani są Łotyszami. Za dostarczanie wiadomości otrzymywali oni od rządu Sowietów pieniądze. Śledztwo w toku.

Demonstracje bezrobotnych w Leningradzie.

BERLIN. 5. VII. (Pat). „Der Tag“ donosi z Leningradu, że w sobotę ubiegłego tygodnia odbyła się olbrzymia demonstracja bezrobotnych, w której wzięło udział przeszło 100 tys. osób. Przemawiało 40 mówców.

Jeden z członków sowietu leningradzkiego Koreskow, żądał zwolnienia zajętych w fabrykach robotników na przeciąg 3—4 miesięcy i zastąpienia ich bezrobotnymi.

Poszczególni mówcy atakowali w ostrych słowach rząd sowiecki.

Znamiennem jest, że prasa leningradzka i moskiewska o powyższej demonstracji milczy.

Zajście na granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej.

GRAZ, 5. VII. (Pat.) „Tagespost“ donosi z Białogrodu, że banda komitadży bułgarskich usiłowała wczoraj wtargnąć na terytorjum Jugosławji. Straż graniczna jugosłowiańska zmusiła bandę do ucieczki. Komitadże stracili kilku zabitych i ciężko rannych. Straż graniczna ma dwóch lekko rannych.

Nowy starosta w Święcianach.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Kierownik starostwa święciańskiego p. Żórawski przeniesiony został do Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie, zaś starostą w Święcianach mianowany został p. Mydlarz.

Członek „Kominternu“ Ema Goldin w Wilnie.

D. 21 czerwca 1927 r. przed jeden z hoteli wileńskich zajechała dorożka samochodowa, z której wysiadła elegancko ubrana starsza pani, żądając dla siebie numeru.

Na żądanie złożyła paszport zagraniczny, wydany w Stanach Zjednoczonych Ameryki P., opiewającej na imię Panafiginy, emigrantki rosyjskiej. Rzekoma arystokratka rosyjska po zainstalowaniu się w przedzielonym jej przez administrację hotelową pokoju natychmiast skomunikowała się z miejscową emigracją rosyjską. Zjawiło się jak na zawołanie kilku emigrantów. P. Panafigina przedłożyła im dowody, że przyjechała tu z ramienia amerykańskiej emigracji rosyjskiej celem zebrania materjałów dla muzeum ofiar bolszewizmu, jakie się tworzy na Zachodzie. Ponieważ p. Panafigina obiecywała za te materjały sowitą zapłatę, bo 50 dolarów za sztukę, znalazło się kilku chętnych, którzy natychmiast polecieli do domów, aby ze starych rupieci wydobyć jakieś szpargały świadczące o bestjalstwie czrezwyczajek bolszewickich. W międzyczasie p. Panafigina nie omieszkała wszcząć z miejscowymi monarchistami rozmowy na temat lokalnych organizacyj antysowieckich otrzymując oczywista potrzebne jej informacje.

Zauważyła jednak w końcu, że gra zaczyna być niebezpieczną, bo jeden z jej gości zbyt podejrzliwie jej się przygląda, jak gdyby poznawał się na jej właściwej roli, prosiła więc swych interlokutorów na chwilę, każąc im się zebrać za kilka godzin.

W międzyczasie wsiadła na czekającą ją dorożkę samochodową i wyjechała popołudniowym pociągiem w kierunku Warszawy.

Jak się później okazało gościem owego hotelu była ni mniej ni więcej tylko członek „Kominternu“ Ema Goldin, która w swej „podróży“ zagranicznej szczególny sentyment poczuła do centrum monarchistycznych organizacyj rosyjskich w Wilnie. Nie dalej bowiem, jak przed rokiem bo w lipcu 1926 r. była ona pod innym nazwiskiem w Wilnie i tak, jak tym razem udało się jej wyjechać niepostrzeżoną we właściwym czasie.

Oczywiście zarządzone teraz dochodzenie nie da pożądanego wyniku. Członek „Kominternu“ Ema Goldin vel arystokratka rosyjska i emigrantka Panafigina, znajduje się napewno już dawno poza granicami państwa polskiego.

Dziwnem się tylko wydaje, jak miejscowi emigranci rosyjscy mogli się dać wziąć na taki kawał. Znają oni bowiem prawie wszystkie osobistości, które biorą jakiś udział w ruchu przeciwbolszewickim i niejeden raz już padli ofiarą podobnej roboty bolszewickiej.

Będą mieli na przyszłość nauczkę, że należy być więcej ostrożnym z wszelkiego rodzaju rzekomymi wysłannikami W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza.

ODEZWĄ.

W dniu 2 sierpnia r. b. upływa 30 lat od zgonu Adama Asnyka, największego polskiego poety na schyłku zeszłego stulecia, wielkiego twórcy-myśliciela, niezrównanego mistrza formy poetyckiej o przebogatej skali wyrazu artystycznego, ofiarnego patrjoty, członka Rządu Narodowego w ostatniem powstaniu, wygnańca i tułacza za rok 1863, założyciela Tow. Szkoły Ludowej, który do ostatka budził ducha odporu przeciwko „zwodniczej potędze bezprawia“, by „pokutnicze nie straciły tłumy ostatnich błysków narodowej dumy“.

Aby oddać hołd Jego pamięci i przypomnieć Go „Majestatowi Polski zmartwychwstałej“ zawiązał się Komitet Uczczenia Adama Asnyka, który postawił sobie na celu odsłonięcie w dniu rocznicowym w Tatrach tablicy pamiątkowej ku czci Poety w podzięce za jedną z pereł Jego twórczości: cykl liryków tatrzańskich.

Komitet postanowił nadto: ogłosić konkurs na rozprawę krytyczną o twórcy cyklu „Nad głębiami“, wydać księgę zbiorową, urządzić na jesieni r. b. szereg odczytów i akademij po różnych miastach Polski, ogłosić popularne wydanie Jego dzieł, zorganizować wystawę pozostałych po wielkim poecie pamiątek, by tą drogą przypomnieć dzisiejszemu społeczeństwu, a głównie młodzieży, twórczość Wieszcza, ukazać piękno Jego poetyckiej formy, czar i kryształową czystość Jego języka i głębie myśli — a przez to dowieść, że Jego Naród nie jest „uczuciem skąpy“, bo „nie pogrzebał w zapomnienia grobie“ Jego zasługi, — a wiara Poety, iż „siew szlachetnych myśli nie ginie i nie przepadają natchnienia najczystsze“ nie była płonna i że „nieśmiertelna cząstka Jego ducha“ w sercach polskich pokoleń będzie żyła po wszystkie czasy.

Mając powyższe cele przed oczyma i uważając jaknajszybsze ich urzeczywistnienie za nasz społeczny i narodowy obowiązek—zwracamy się niniejszem do wszystkich rodaków, do wszystkich zrzeszeń, związków, towarzystw i instytucyj kulturalnych, zawodowych, przemysłowych, handlowych, do wszystkich Rad Miejskich, Wydziałów Powiatowych i t. d. z serdeczną prośbą i wezwaniem o przyjście Komitetowi z pomocą moralną, a przedewszystkiem materjalną w formie choćby najskromniejszych ofiar i datków. Redakcje zaś wszystkich pism polskich prosimy gorąco o otwarcie listy ofiar na cele Komitetu.

Warszawa, w czerwcu 1927 r.

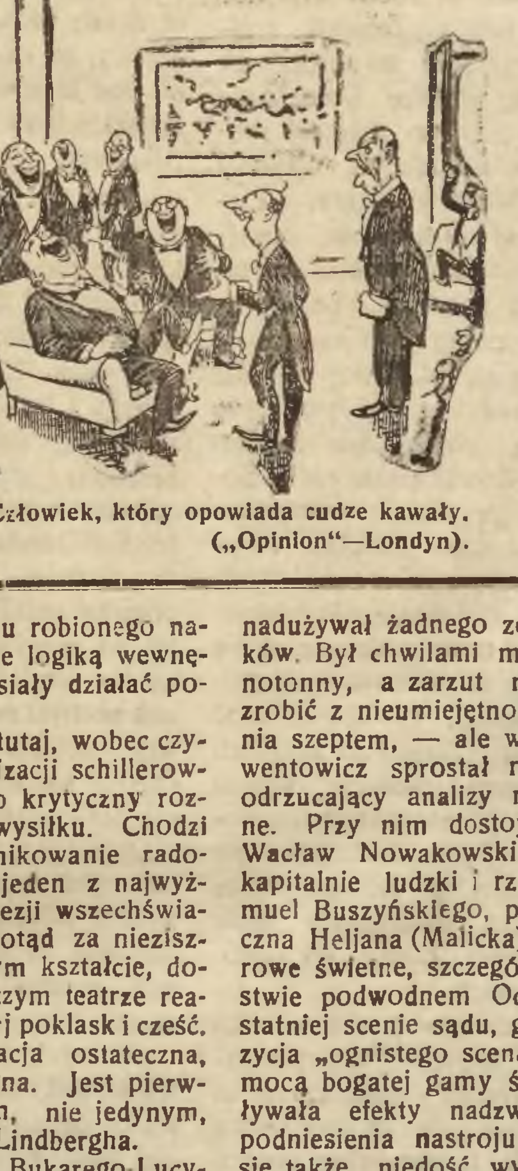
Komitet Uczczenia Adama Asnyka.

Ignacy Baliński, senator, prezes Warszawskiej Kasy Literackiej, (wice-przewodniczący); Antoni Beauprè, red. „Czasu“ (Kraków); Feliks Bruśnicki, rejent, del. Rady m. Kalisza; prof. Odo Bujwid (Kraków), del. Rady m. Krakowa; Marjan Chmielowiec, dyrektor gimn. państw. im. Adama Asnyka w Białej; dr. Marjan Dąbrowski, poseł, redaktor „Il. Kurjera Codziennego“ (Kraków); Zdzisław Dębicki, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich; doktór Doroszewski, prof. Uniwersytetu Lubelskiego; Aurelji Drogoszewski, prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej; dr. Eug. Frankowski, prof. Uniwersytetu Poznańskiego; prof. J. Grochmalicki, rektor Uniwersytetu Poznańskiego; Wacław Grubiński, prezes Związku Autorów Dramatycznych; dr. Bron. Gubrynowicz, prof. Uniwersytetu Warszawskiego; prof. dr. Bol. Hryniewiecki, rektor Uniwersytetu Warszawskiego; Władysław Jabłoński, prezydent m. st. Warszawy; Czesław Jankowski, prezes Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich; Aleksander Janowski, prezes Polskiego Tow. Krajoznawczego; dr. Juljusz Kleiner, prof. Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie; Józef Kołodziejczyk, sekretarz Zarządu Pol. Tow. Krajoznawczego; Michał Konopiński, redaktor „Nowej Reformy“ (Kraków); Józef Kotarbiński, literat, art. Teatru Narodowego, delegat Związku Artystów Scen Polskich; dr. Władysław Kozicki, prof. Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie; Jan Lorentowicz, dyrektor Teatru Narodowego; prof. Romuald Mańkowski, del. Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych; dr. Leon Marchlewski, rektor Uniw. Jagiellońskiego; prof. Henryk Melcer; Mieczysław Michalski, prezes Rady m. Kalisza; Stanisław Miłaszewski, delegat Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich; Andrzej Nowak, del. Zarządu Gł. Tow. Szkoły Ludowej (zast. skarbnika); Franciszek Nowicki, delegat Akad. Koła Kaliszan; dr. Mieczysław Offmański; Ostap Ortwin, w.-prezes Zw. Zawod. Literatów Polskich we Lwowie; Franciszek Pajerski, delegat Związku Podhalan; Alfons Parczewski, prof. Uniw. Stefana Batorego w Wilnie; dr. Stanisław Pigoń, rektor Uniw. Stefana Batorego w Wilnie; Eugenjusz Płomieński, prof. gimnazjum państw. w Katowicach; Leon Pomirowski, delegat Związku Zawodowego Literatów Polskich; dr. Edward Porębowicz, rektor Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie; Zenon Przesmycki (Miriam), prezes Straży Piśmiennictwa Polskiego; dr. Karol Rolle, prezydent m. Krakowa; inż. Jan Rzewnicki, del. Warszawskiego Oddziału Pol. Tow. Tatrzańskiego (skarbnik); Wacław Sieroszewski; Leopold Staff, prezes Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich (przewodniczący); Konstanty Starosolski, komisarz rządowy gminy Zakopane; Andrzej Strug; prof. Karol Stryjeński (Zakopane); Juljan Adolf Święcicki, literat, prezes Zw. Weteranów Powstań Narodowych; Mieczysław Szarras, Prezydent m. Kalisza; Julja Dickstein-Wieleżyńska (wice-przewodnicząca); Gustaw Wolff, delegat Zw. Księgarzy Polskich; Henryk Wroński (sekretarz); Włodzimierz Wyganowski, Sędzia Najw. Trybunału Administracyjnego, delegat Tow. Wzaj. Pomocy b. wychowańców szkół kaliskich (wice-przewodniczący); jen. Marjusz Zaruski; dr. Marjan Zdziechowski, prof. Uniw. Stefana Batorego, prezes Zw. Zawod. Literatów Polskich w Wilnie; Rada m. Łodzi; Rada m. Poznania; Stow. Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych; Zw. Zawod. Nauczycielstwa Szkół Średnich; Polski Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Adres Komitetu: Warszawa, Marszałkowska 117, m. 9, telefon 19-59.

Rachunek czekowy 84-94 w Banku Tow. Spółdzielczych, Warszawa, Jasna 1.

Humor zagraniczny.



Człowiek, który opowiada cudze kawały.
(„Opinion“—Londyn).

Wstępujcie do Związku Strzeleckiego!

WITOLD HULEWICZ.

Wielki dzień Teatru Polskiego.

„Samuel Zborowski“ w inscenizacji L. Schillera.

„Sceniczność“ lub „niesceniczność“ dzieła dramatycznego jest pojęciem względnem. Zazwyczaj epitet ów oznacza tylko stopień, w jakim utwór dany godzi w szablon i rutynę przeciętnego teatru. Jeżeli jakiś dramat „książkowy“ tkwił przez dziesiątki lat poza deskami sceny, to przeważnie tylko dlatego, że nie znalazł dość silnej indywidualności inscenizatora, któryby umiał przyoblec go w kształt plastyczny. Gdy taka jednostka się zjawia, patrzymy nagle na olśniewające zjawisko „Nieboskiej Komedji“, „Wyzwolenia“, „Róży“ — i powolnie rewidujemy stare sądy o niesceniczności tych arcydzieł.

Mamy w Polsce dwóch twórczych artystów teatru, którzy umieją żywym duchem sceny ożywiać utwory, pozornie skazane na wieczne bytowanie w książce, i to w książce równie wysoko szanowanej, jak mało czytanej. Myślę o Schillerze i Osterwie. Opracowane w Reducie inscenizacje zbutwiałych komedyj polskich, „Wyzwolenia“ w nowej koncepcji, „Księcia Niezłomnego“—otwierają przed współczesnym inscenizatorem nowe zupełnie horyzonty. Schiller wybił się na czoło ludzi teatru w Polsce — realizacją szeregu imponujących widowisk w b. Teatrze im. Bogusławskiego, a ostatnio w Teatrze Polskim dyr. Szyfmana w Warszawie. Ostatnie jego rzuty, to były „Dzieje Grzechu“ Żeromskiego i „Samuel Zborowski“ Słowackiego.

Ostatni dramat Słowackiego do dziś dnia jest dla ogromnej większości polskiego społeczeństwa księgą zamkniętą na siedem pieczęci. Wyżyny, na jakie wzbił się duch Poety w ostatnim okresie twórczości, prawie każdego zniechęcają zgóry do wysiłku — nie mówię już wdarcia się na te szczyty, ale choćby śmiałego ku nim podniesienia wzroku. Stan nieprzerwanego natchnienia religijnego, ogrom ogarniętej wiedzy, przepaście jasnowidnej intuicji przy oślepiającym pożarze stuprocentowej poezji — oto stan twórczy Słowackiego w erze pisania „Króla Ducha“ i „Samuela“. Czytało się ten „niedokończony dramat“ co najwyżej w ślepym zachwycie nad formą słowa, której nikt nie prześcignął. Ale gdzież mowa być może o rzeźbiarskiem oddziaływaniu tej potęgi na żywych ludzi, o wysuwaniu konsekwencyj przez „zjadaczy chleba“...? Daleko jeszcze do tego. O tem przekonała nas choćby frekwencja w „Teatrze Polskim“, mimo „aktualności“ spektaklu w związku ze sprowadzeniem prochów Poety topniejąca haniebnie już na czwartem i piątem przedstawieniu.

Leon Schiller, mając u boku doskonałego krytyka i pisarza Wilama Horzycę, nadał „Samuelowi Zborowskiemu“ formy najprostsze, ciosane, surowe. Strun poezji tem samem „nie stargał“, lecz je „uwydatnił“. Pokazał właściwie, że wszystko to jest na dnie ogromnie prostolinijne, niekunsztowne. I tem samem pierwszy utorował drogę dziełu na scenę, otworzył księgę, pierwszą jej kartę pięknie zapisał, a dalsze odsłonił białe, do przyszłości należące.

Możnaby „Samuela“ wystawić „à grand spectacle“, z kolosalnym aparatem kostjumów, dekoracyj, tłumów i środków technicznych—i tem samem olśnić widza i w cień usunąć Poetę. Teatr Polski tego nie uczynił. Nadziemska scena końcowa pod względem plastyki scenicznej miała kontury skrótu, wykroju, stawiającego zmysły widza „maximis praemissis praemittendis“, w sam środek świata gotowego, którego jeden przykładowy fragment oglądać mu wolno w całości. A podane to było tak prawdziwie i tak artystycznie, że widz z całem zaufaniem poddawał się i wierzył „na słowo“. Środki, jakiemi tu działał Schiller, były szczere i uczciwe, pozbawione blichtru robionego nastroju, uzasadnione logiką wewnętrzną i przeto musiały działać poprostu.

Nie chodzi mi tutaj, wobec czytelnika, który realizacji schillerowskiej nie widział, o krytyczny rozbiór wspaniałego wysiłku. Chodzi jedynie o zakomunikowanie radosnej nowiny, że jeden z najwyższych wzlotów poezji wszechświatowej, uważany dotąd za niezisczalny w scenicznym kształcie, doczekał się w twórczym teatrze realizacji, wzbudzającej poklask i cześć. Nie jest to realizacja ostateczna, bezapelacyjna, jedyna. Jest pierwsza, jak pierwszym, nie jedynym, jest atlantycki lot Lindbergha.

Olbrzymią rolę Bukarego-Lucyfera-Adwokata dźwigał na mocnych barkach Karol Adwentowicz. Sceptycy, którzy kiwali głowami na widok jego nazwiska na afiszu, zostali pojmani w niewolę jego talentu. Adwentowicz przedewszystkiem rozumiał, co mówi. A to już wiele znaczy. Był prosty, posągowy w geście, sylwecie i głosie. Nie nadużywał żadnego ze swych środków. Był chwilami może zbyt monotonny, a zarzut możnaby mu zrobić z nieumiejętności operowania szeptem, — ale w całości Adwentowicz sprostał roli w sposób odrzucający analizy mikroskopiczne. Przy nim dostojny i stylowy Wacław Nowakowski (Zamoyski), kapitalnie ludzki i rzeczywisty Samuel Buszyńskiego, piękna i eteryczna Heljana (Malicka). Sceny zbiorowe świetne, szczególnie w królestwie podwodnem Oceanid i w ostatniej scenie sądu, gdzie kompozycja „ognistego scenarjum“ z pomocą bogatej gamy świateł wywoływała efekty nadzwyczajne. Do podniesienia nastroju przyczyniała się także niedość wyrazista, lecz szlachetna i dyskretna muzyka.

Z teatru wychodziło się nietylko pod potężnem wrażeniem zapalnego wulkanu ducha Słowackiego i elektryzującej poezji, ale z radosnem uczuciem dumy, do której ma prawo Schiller z Horzycą, lecz którą widz samozwańczo pragnął się podzielić choć w cząstce.

Życie gospodarcze.

KRONIKA KRAJOWA.

Zakaz przywozu pszenicy i mąki do Polski.

Według rozporządzenia Rady Ministrów, ogłoszonego w ostatnim „Dzienniku Ustaw", zakazany został przywóz pszenicy i mąki pszennej do Polski do 1 września r. b. Zakaz ten obowiązuje z dniem ogłoszenia.

W sprawie waloryzacji zobowiązań polsko-niemieckich.

Z końcem czerwca zostały ukończone w pierwszem stadjum rokowania z Niemcami w sprawie waloryzacji zobowiązań prywatnoprawnych i publiczno-prawnych.

Rokowania ze strony polskiej prowadził p. dr. Stanisław Kirkor, naczelnik wydziału w Ministerstwie Skarbu, ze strony niemieckiej tajny radca Quassowski z Ministerstwa Sprawiedliwości.

Pierwsze stadjum rokowań zakończono podpisaniem protokółu, ustalającego zasady waloryzacji zobowiązań z tytułu obligacyj państwowych i komunalnych, hipotek, listów zastawnych, obligacyj przemysłowych, wkładów w bankach i kasach oszczędności i t. p. z tem, że prawa obywateli polskich, posiadających papiery wartościowe niemieckie opiewające na marki, są zrównane z prawami obywateli niemieckich.

Uchwały Rady Finansowej w sprawie pożyczki.

Rada Finansowa na posiedzeniu w dn. 30 czerwca, po wysłuchaniu sprawozdania p. ministra Skarbu o ogólnym stanie finansowym i o przebiegu rokowań o pożyczkę zagraniczną oraz o wyniku przeprowadzonej dyskusji, uchwaliła jednomyślnie następujące rezolucje:

1) Rada Finansowa, wysłuchawszy informacyj, udzielonych przez p. ministra Skarbu w sprawie pożyczki, uznaje politykę rządu w tej sprawie za uzasadnioną.

2) Ponieważ umiarkowane nadwyżki budżetowe są konieczne ze względów nietylko budżetowych, ale także walutowych, zwłaszcza w okresie do października 1927 r., Rada Finansowa zaleca p. ministrowi Skarbu, by miesięcznie wydatki budżetowe w czasie od lipca do października nie przekraczały 1/12 budżetu pierwotnego.

Na temże posiedzeniu były omawiane szczegółowo sprawy polityki kredytowej, przyczem obrano specjalną komisję do spraw polityki kredytowej.

Giełda Warszawska w dniu 5 VII. b. r.

I. Waluty

		sprzedaż	kupno
Dolary	8,91	8,94	8,90
II. Dewizy			
Londyn	43,44	43,55	43,33
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Paryż	35,05	35,12	34,94
Praga	26,50	26,56	26,44
Genewa	172,17	172,61	171,74
Rzym	49,43	49,55	49,31

AKCJE

Bank Handlowy	6,70
Bank Polski	132,50—138,00—136,00
Związ. spółek zarobk.	72,00—76,00
Lilpop	23,50—24,75—24,25
Ostrowiec	70,00
Modrzejów	7,90—7,85

Ceny w Wileńszczyźnie z dn. 5-go lipca 1927 r.

w hurcie.

	w Wilnie
Ziemiopłody:	
Żyto za 100 klgr.	53—56
Owies	47—50
Jęczmień browarowy	50—54
na kaszę	46—49
Pszenica	60—63
Oleje:	
lniany	2.20—2.30
pokost	2.50—2.70
makuchy	43—45
W detalu:	
Mąka amer. za 1 kg.	100—115
„ żytnia 50 proc.	70—80
„ razowa	50—68
„ kartoflana	80—95
„ greczana	60—75
„ jęczmienna	60—65
chleb pytlowy 50 proc.	0.70—0.75
„ razowy	0.52—0.60
Mięso	
wołowe za 1 kg.	3.00
cielęcina	2.20
baranina	2.70
wieprzowina	3.30—3.50
gęsi	11—13
kaczki	6.00—8.00
indyki	20—22
Tłuszcze:	
słonina kraj. 1 gat.	4.00—4.20
„ kraj. 2 gat.	3.50—3.70
smalec wieprzowy	4.50—4.70
Ceny rynkowe.	
Nabiał:	
mleko za litr	0.25
śmietana za 1 litr	1.70—2.00
ser	1.20—2.00
masło niesolone	4.50—6.00
„ solone	5.00—5.50
masło deserowe	5.00—6.00
Jaja za 10 sztuk	1.70—1.90
twaróg	1.20—1.60.
Warzywa:	
kartofle za klg.	0.12—0.15
cebula klg.	1.20—1.40
cebula zielona pęczek	0.05—0.10
szczaw klg.	0.25—0.40
sałata	0.60—0.70
marchew klg.	0.28—0.30
młoda marchew pęczek	0.30—0.50
pietruszka pęczek	0.10—0.20
buraki klg.	0.30—0.35
buraki młode pęczek	0.25—0.40
ogórki młode sztuka	0.25—0.35
ogórki kiszone	7.00—8.00
brukiew klg.	0.25—0.35
groch klg.	0.65—0.85
fasola klg.	0.65—0.75
kapusta świeża klg.	1.00—1.20
kapusta kwaszona klg.	0.50—0.75
Skóry:	
miejsc. wyrob. (podeszwa) za 1 kg.	10.00—14,00
chrom za stopę	2.70—4.50
gemza	4.50—6.50

W królestwie kolejowem p. Staszewskiego.

Jak wiadomo, w uroczystościach koronacyjnych brał udział Związek Strzelecki, wystawiając imponujące ilościowo i jakościowo oddziały. Oczywista dojazd strzelców został jak i innym organizacjom p. w. ułatwiony przez władze wojskowe i kolejowe. Zobaczmy jak te ostatnie spełniły swe obowiązki przy odjeździe.

W dniu 4 lipca oddziały wschodniej połaci woj. wileńskiego, miały odjechać pociągiem wieczorowym na Mołodeczno - Wilejka o godz. 22 m. 25. Opłacono osiem wozów osobowych, wyznaczono załadowanie oddziałów na godz. 21.

Przed samym odejściem pociągu normalnego władze kolejowe oświadczyły, że skład „strzelecki" pójdzie przedtem, specjalnym pociągiem. Pociąg zwykły, wiozący członków chadeckiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, Sokołów i t. d. odszedł, wagony zaś strzeleckie pozostały. Zawiadowca stacji informował, że pociąg odejdzie przed 24-tą, a że będzie szedł bez postojów, więc na punkty rozładowania Mołodeczno i Wilejka trafi na czas krzyżowania się pociągów. Gdy o godz. 24 ej sytuacja się nie zmieniła, p. zawiadowca oświadczył, że pociąg wyjdzie o godz. 2-ej *jako skład towarowy* i przybędzie do końcowego miejsca przeznaczenia Mołodeczno o godz. 12.50 dn. 5 lipca r. b. Powyższe p. zawiadowca motywował rozkazami Dyrekcji. Wobec sprzecznych informacyj zawiadowcy, komendant transportu zameldował o powyższem oficerowi inspekcyjnemu garnizonu, telefonując jednocześnie do gł. dyspozytora ruchu (z „mandarynami" z ulicy Słowackiego centrala kolejowa nie chciała łączyć, zasłaniając się grożącą funkcjonarjuszom dyscyplinarką za nocne zakłócanie snu p. prezesa Dyrekcji i innych dygnitarzy), p. dyspozytor ruchu oświadczył, że informacje udzielane przez zawiadowcę są nieścisłe. **Zgóry było zdecydowane,** że transport idzie jako towarowy, że odchodzi o godz. 2 m. 50 w nocy i że idzie tylko do Mołodeczna. To, że transport był opłacony jako osobowy, za 8 wagonów, a nie za dostarczone 6, do Wilejki pow., a nie do Mołodeczna—tłumaczył omyłkę w dyspozycjach, których niestety nie może zmienić, obiecał jedynie, że jeżeli mu się uda, to pociąg odejdzie „o 15 minut wcześniej", a z Mołodeczna „może będzie zabrany przez pociąg roboczy i na wieczór 5 lipca trafi do Wilejki.

Na oświadczenie, że strzelcy są zaprowiantowani do wieczora dnia 4 lipca r. b., że są to ludzie pracy, których dla „omyłek" Dyrekcji nie można pozbawiać dnia roboczego, zasłonił się „rozkazami z góry".

Nie od dziś spotykamy się z podobnem traktowaniem Zw. Strzeleckiego przez władze kolejowe. **Możemy zacytować cały szereg wypadków bezpodstawnych przeniesień i zwolnień kolejarzy, którzy narazili się swym przełożonym tylko tem, że z zapałem pracowali w Zw. Strzeleckim.**

Wiadomem jest, że p. prezes dyrekcji inż. Staszewski *ex officio* popiera „sokolików", którzy uważają się za organizację konkurencyjną w stosunku do „Strzelca". Są to wyniki tej szczególnej polityki p. Staszewskiego Stwierdzamy, że obecnie bliżej zajmiemy się stosunkami w Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej.

W pocztowem królestwie p. Popowicza.

Kilkakrotnie poruszaliśmy sprawę działalności p. Popowicza na terenie Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie. Obecnie znowuż jesteśmy zmuszeni wrócić do niej wobec ignorowania poleceń władz wyższych przez tegoż p. Popowicza.

Funkcjonarjusz Urzędu Poczt i Telegraf. Wilno I Wiktor Jurewicz orzeczeniem Komisji Dyscyplinarnej przy Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie został wydalony z pracy za rzekomą kradzież listów z Ameryki. Innego zdania była Najwyższa Komisja Dyscyplinarna, która po oczyszczeniu Jurewicza z zarzutów poleciła go tutejszej Dyrekcji przyjąć do poprzedniej pracy.

Jednak p. dyrektor Popowicz nie raczył zastosować się całkowicie do decyzji Najwyższej Komisji Dyscyplinarnej, karząc Jurewicza w drodze administracyjnej, przeniesieniem z Wilna do Brześcia.

Nadmienić należy, że Jurewicz jest obarczony dziećmi uczęszczającymi do szkół średnich, które z dniem przeniesienia tracą możność uczenia się, ponieważ w Brześciu warunki mieszkaniowe i szkolne są okropne.

W roku ubiegłym wyrokiem Sądu Okręgowego w Wilnie został ukarany urzędnik Żyliński na półtora roku więzienia za defraudację czterech tysięcy złotych.

Pomimo to już po wydaniu wyroku osadzony w więzieniu Żyliński otrzymywał przez pół roku połowę poborów, co nie zgadza się z treścią obowiązujących ustaw.

Dziwimy się w najwyższym stopniu, że władze centralne dotąd tolerują działalność p. Popowicza, której należy się oddawna szczegółowe zbadanie, którego wynik może być przykry, ale doprawdy zasłużony.

S-ki.

Wieści i obrazki z kraju

NOWOGRÓDEK.

Echa klęsk huraganowych.

Huragan, który przewalił się przez Ziemię Nowogródzką pozbawił dachu kilkaset rodzin i postawił je przed groźbą głodu i ostatniej nędzy. To też pan wojewoda, który niezwłocznie udał się na miejsce celem osobistego zbadania strat i tam udzielał doraźnych zapomóg, żywo zakrzątnął się nad wyszukaniem znaczniejszych kredytów na pomoc przy odbudowie, powtórnych zasiewach i t. d., gdyż pomoc, jaką mogą udzielić samorządy, jest znikoma w stosunku do ogromu zniszczenia. Wyniki tych poczynań są następujące: Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przekazało Urzędowi Wojewódzkiemu sumę 6.000 zł. na zapomogi doraźne. Rząd udzielił kredytu w wysokości 200 tysięcy złotych, przytem kredyt ten ma być powiększony w najbliższym czasie o 100 tysięcy zł. Pieniądze te zaczęły już rozdzielać Kasy Spółdzielcze w 5-ciu powiatach dotkniętych klęską (nowogródzkim, słonimskim, stołpeckim, lidzkim i baranowickim).

W Warszawie dokąd udał się pan wojewoda celem osobistego poparcia swych starań, uzyskał w Ministerstwie Rolnictwa kredyt w wysokości 400.000 zł. wyłącznie na potrzeby czysto rolnicze ludności dotkniętej klęską huraganu; kredyt ten ma być jeszcze podwyższony o 200.000 zł. Państwowy Bank Rolny przyrzekł udzielenie kredytu dla ludności rolniczej na specjalnie ulgowych warunkach w wysokości 500 000 zł. Pozatem pan wojewoda oczekuje przyznania w najbliższych dniach kredytu w wysokości 1 miljona złotych specjalnie na cele odbudowy i na ulgowych warunkach. Drzewo w lasach państwowych wydawane jest ludności dla celów odbudowy na bardzo dogodnych warunkach.

Jak więc widzimy pomoc rządu jest wydatna i szybka, tak, że żywiołowa klęska nie przyniesie poważniejszych strat miejscowej ludności.

NOWO-WILEJKA.

Gawęda po wyborach.

Mówią że...

... prawica przy wyborach ponosi wszędzie klęskę.

... burmistrz Nowo Wilejki Ostromęcki i jego zastępca Wencel zostali zdegradowani na... radnych.

... największą ilość głosów przy wyborach do Rady Miejskiej uzyskała lista Nr. 12 „Zrzeszenie Pracowników Kolejowych, pracujących umysłowo i fizycznie" której duchem opiekuńczym był chadecki Związek Kolejarzy—P.Z.K., ponieważ ilość ta wynosi 8 (słownie osiem) głosów, nie licząc kandydatów, którzy sami na siebie głosowali.

... najwięcej skompromitował się czołowy kandydat tej listy p. Słuczanowski naczelnik warsztatów w Nowo-Wilejce, w których pracuje około pięciuset pracowników, a którzy oddając (osiem) 8 głosów, stwierdzili swoje *„przywiązanie"* do osoby p. naczelnika.

... p. Słuczanowski, niezrażony niepowodzeniem, ma zamiar przy najbliższej okazji zgłosić swą kandydaturę na... prezydenta...

S-ki

DZISNA.

Sum i babina — P. Stopa contra Marszałek Piłsudski.

Przepływająca koło Dzisny granicząca z Rosją Sowiecką Dźwina słynie z tego, że szczególnie na wiosnę obfituje w wielką ilość wszelakiego rodzaju ryb, z których wiele dochodzi do takich rozmiarów, że przypomina morskie połowy.

Niedawniej jak przed dwoma tygodniami zdarzył się więc taki wypadek. Kilka kobiet z Dzisny płukało w Dźwinie bieliznę. W pewnym momencie, kieda jedna z nich weszła do rzeki, znajdując się po pas w wodzie, została jakąś nadludzką siłą pociągnięta w głąb, skąd wypłynęła na powierzchnię dopiero po kilkunastu sekundach. Wyciągnięto ją, ogromnie przestraszoną i ledwo dyszącą na brzeg. Jak się później okazało tą „nadludzką siłą" była ryba — sum. Ten humorystyczny poniekąd wypadek z babiną i sumem ilustruje nam, jak wielkie jest zarybienie Dźwiny.

A jednak starosta dziśnieński, zabronił łowienia ryb w Dźwinie jak się zdaje, z powodu zbyt bliskiej granicy z Sowietami.

Z tem się jednak nie liczą stacjonujący po drugiej stronie bolszewicy, którzy na potęgę łowią w Dźwinie ryby.

Tyle o Dźwinie i rybach.

Wielką sensacją w Dziśnie jest sprawa tut. nauczyciela Stopy, który podczas zabawy w szkole powszechnej, w obecności dzieci szkolnych rozbił biust Marszałka Piłsudskiego wyrzeźbiony przez p. art. malarza Orłowicza, nauczyciela gimn. im. ks. Grzegorza Piramowicza. Policja, która prowadziła w tej sprawie dochodzenie i która skonstatowała, że rozbicie było złośliwe, przekazała ją Sądowi Pokoju. Ponieważ p. Stopa jest członkiem endecji, względnie jej sympatykiem i zdaje się rozbił biust Marszałka Piłsudskiego przez nienawiść partyjną, sprawa ta, która ma być rozpatrywaną przez Sąd Pokoju w najbliższych dniach, budzi ogromne zaciekawienie.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT.

Wielki Tydzień Sportowy Stadjonu.

Wielki Tydzień Sportowy Stadjonu, zorganizowany przez Wojewódzki Komitet W. F. i P. W. dla zasilenia kasy funduszu budowy reprezentacyjnego stadjonu sportowego kresów wschodnich w Wilnie rozpoczął się w dniu 2 VII b. r. zawodami piłkarskiemi:

Berno — Wilno.

Były to zawody międzymiastowe, zorganizowane z okazji przyjazdu do Wilna K. S. Židenice mistrza amatorskiego Czechosłowacji, który w dniu następnym miał rozegrać mecz z Pogonią, a w danym wypadku reprezentował barwy Berna. Drużyna wileńska wystąpiła w składzie niejednolitym i była zestawiona z graczy 4 klubów wileńskich, może oddzielnie biorąc niezłych, jednak zupełnie niezgranych i nierozumiejących się wzajemnie.

Nikt z widzów nie mógł ani na chwilę przypuszczać, że reprezentacja Wilna osiągnie zaszczytny wynik, lecz z drugiej znów strony nie spodziewano się tak wielkiej porażki. Wynik 11:0 mówi samo za siebie, lecz nie odzwierciadla nawet w części tej przewagi, jaką mieli goście czescy nad drużyną wileńską.

Błyskawiczne pociągnięcia, świetne ustawianie się graczy czeskich ogromna dyspozycja strzałowa wysoko posunięta technika, doskonałe biegi—oto pokrótce streszczone zalety tego świetnego zespołu, który dał Wilnu lekcję prawdziwego footballu.

Dzień 3 lipca b. r. rozpoczęło **wielkie widowisko batalistyczne p. t. Kościuszko pod Racławicami** wystawione przez zespół teatru górnośląskiego z Katowic, na terenie stadjonu sp. ośrodka W. F. na Pióromoncie.

W pięciu świetnie wyreżyserowanych obrazach dano licznie zebranej na stadjonie publiczności spektakl o dużej wartości artystycznej i kolosalnem wprost znaczeniu propagandowem. Wystarczyło uważnie spoglądnąć na obecnych, a czuło się, że w czasie przysięgi T. Kościuszki i nieomal wraz z nim wszyscy dobrowolnie przysięgali oddanie i wierność ukochanej Ojczyźnie.

Moment przysięgi T. Kościuszki na rynku Krakowskim jest jednym z tych, które na całe życie pozostają w pamięci. A tych momentów cały szereg.

Bo czyż nie utkwił w pamięci obraz: „Rzeź w Kozubowie" na tle płonących stodół, czyż zapomnieć można podniosłe słowa Jana lirnika,—czyż nie zachwycał zapał i bohaterstwo krakowskich kosynierów z Bartoszem Głowackim na czele?

To cośmy w ub. niedzielę widzieli, to już nie teatr, nie widowisko, ale pewnego rodzaju duchowe zespolenie widzów z grającymi w imię ukochania i umiłowania Ojczyzny.

Dodać przytem należy, że w całości spektaklu brało udział około 600 uczestników wszyscy w wiernych, historycznych kostjumach, że prócz t. zw. solistów widzieliśmy oryginalne utarczki między wojskami polskiemi i rosyjskiemi, walki kawalerji polskiej z sotniami kozackiemi, historyczny atak kosynierów na armaty rosyjskie wszystko to przy odgłosie tysięcy strzałów karabinowych, jak i armatnich i wiele, wiele innych scen, niemniej efektownych.

A że wykonanie poszczególnych ról powierzono artystom tej miary co p. J. Mazanek (Kościuszko), K. Kijowski (Bartosz Głowacki) dobrze znanym naszej publiczności ze swej niedawnej, chlubnej działalności artystycznej w Wilnie, J. Leśniewski (Abraham), J. Sendecki, również świetnie zapisani w naszej pamięci H. Krzywicka H. Jaworska, E. Ludwiżańka, Fr. Polański, E. Karasiński, M. Jastrzebski i wielu innych, którzy swym talentem dali widowisko o wysokiej wartości artystycznej, efekt widowiska był niezwykły. Podkreślić tu należy również pracę p. Kobrynia niezwykle pomysłowego dekoratora zespołu. Reżyserja spoczywała w doświadczonych rękach p.p. J. Leśniewskiego i J. Krokowskiego.

K. S. Židenice (mistrz amatorski Czechosłowacji) W. K. S. „Pogoń".

Przed zawodami obie drużyny ustawiły się naprzeciw loży P. Prezydenta poczem d-ca 1 D. P. Leg. gen. Popowicz przemówił w krótkich słowach przedstawiając P. Prezydentowi obie drużyny.

Po wzniesieniu okrzyku na cześć głowy państwa przez obydwie drużyny nastąpiło już na boisku wręczenie wzajemne proporczyków pamiątkowych poczem rozpoczął się mecz. Drużyna czeska wystąpiła prawie w identycznym składzie co w dniu poprzednim ze zmianą tylko na stanowisku bramkarza i skrajnej pomocy.

Gra rozpoczęta została odrazu w żywem tempie przyczem Czesi byli stroną stale atakującą. Pogoń broniła się ofiarnie aż do 38 minuty, do którego to czasu zdołała utrzymać rezultat bezbramkowy. Zaszczytny ten wynik nie trwał zbyt długo, gdyż wkrótce Czesi przyszli do głosu i oddali szereg niebezpiecznych strzałów uwieńczonych powodzeniem.

Mimo ofiarnej gry bramkarza Pogoni Nowaka rezultat cyfrowy zwiększał się stopniowo i po pauzie dosięgnął cyfry 10 bramek na niekorzyść wilnian. Czesi zaprezentowali swoją wysoką klasę i byli oklaskiwani żywo przez licznie zebraną i podziwiającą ich piękną grę publiczność.

Regaty międzyklubowe.

W ubiegłą niedzielę odbyły się pierwsze w bieżącym sezonie międzyklubowe regaty na Wilji.

Wobec późnego rozpoczęcia sezonu przez poszczególne kluby, skutkiem czego osady nie trenowały zupełnie lub bardzo mało, z projektowanych sześciu biegów odbyły się zaledwie trzy i na te z trudem znaleziono obsady.

Z drugiej strony brak jednostajnego oraz przepisowego taboru w niektórych klubach uniemożliwia im stawanie do regat, lub zmusza do korzystania z taboru sąsiadów, co jest wysoce niepożądane z wielu względów.

Biegi niedzielne obsadziły kluby: A.Z.S., Wileńskie Tow. Wioślarskie i Wojskowy K. W. Grodno. W biegu czwórek klepkowych męskich zwyciężyła osada A.Z.S. pod sterem p. Dowbora o pięć długości przed osadą Wil. Tow. W. Czwórka A.Z.S.-u przybyła w pięknej formie i znakomitem tempie 42 uderzeń na finiszu, 32—34 na torze.

W biegu jedynek wyścigowych zwyciężył p. Stankiewicz (W. T. W.) groźnego przeciwnika por. G. (W. K. S. Grodno), który jechał w tempie o wiele lepszem od swego zwycięzcy, lecz skutkiem spadku z siodełka musiał ulec swemu przeciwnikowi.

Trzeci bieg czwórek pań obsadził z braku konkurencji A. Z. S.

Po zawodach odbyło się wręczenie zwycięzcom nagród.

Mistrzostwo lekkoatletyczne 1 D. P. Leg.

Cicho i bez rozgłosu przeszły tegoroczne zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo 1 D. P. Leg., które odbyły się onegdaj na boisku sportowem 6 p. p. Leg.

Udział w tych zawodach wzięły pułki piechoty (1, 5, 6) wystawiając do każdej konkurencji maksymalnie po 3 najlepszych zawodników.

Wyniki techniczne zawodów były następujące:

Bieg 100 metr. Po 2 przed biegach odbył się finał, pewne minima.

Dawało to gwarancję osiągnięcia wyższego poziomu zawodów i prawdziwej selekcji zawodników.

Wyniki techniczne zawodów były następujące:

Bieg 100 mtr. Po 2 przedbiegach zwyciężył st. szer. Majorek (5 p. p. Leg.) w czasie 12 s. przed por. Herholdem (5 p. p. Leg.) i szer. Kaplanem (1 p. p. Leg.).

Bieg 200 mtr. I w tym biegu odniósł zwycięstwo Majorek, bijąc Kapłana i sierż. Skibę (6 p. p. Leg.) w czasie 25,5.

Bieg 800 mtr. przyniósł ładne zwycięstwo kprl. Halickiemu (5 p. p. Leg.), który osiągnął czas 2:06 i ustanowił nowy rekord dywizyjny. Drugie miejsce w tym biegu zajął kprl Pigłowski (6 p. p. Leg.), trzecie st. szer. Borysowicz (5 p. p. Leg)

Bieg 1500 metr. Z biegu powyższego wyszedł zwycięsko Halicki uzyskując czas 4:20,5 (nowy rekord dywizyjny) przed st. szer. Wituchem i plut. Klamżyńskim.

Bieg 5000 mtr. Pierwszym w tym biegu był Wituch, który przerwał taśmę celownika w doskonałym czasie 16:37,8 (nowy rekord dywizyjny).

Skok wzwyż. Dwa pierwsze miejsca zajęli zawodnicy 5 p.p.Leg.: plut. Borkowski (153 cm.) i sierż. Ryfka (148 cm.), — ostatnie zaś przypadło w udziale plut. pchr. Szczęsnowiczowi (6 p.p Leg.).

Skok w dal dał zwycięstwo por. Herholdowi (576 cm.) przed Ryfką (537 cm.) i Halickim (525 cmtr.).

Skok o tyczce. W konkurencji tej zwyciężył plut. Budzyński (6 p. p. Leg.) osiągając 267 cm. Drugie miejsce zajął sierż. Abramowski (1 p.p. Leg.) (262 cm.), a trzecie—kprl Tomaszewski z 6 p. p. Leg. (245 cm.).

Rzut dyskiem. 1) plut. Sulawiak z 5 p. p. Leg. (29,03), 2) kprl Taraszkiewicz (27,92), 3) kprl Kraśniewski z 5 p.p.Leg. (26,56).

Rzut oszczepem. Konkurencja ta wypadła stosunkowo najsłabiej. Najlepszy wynik (34,76) uzyskał plut. Białecki (1 p.p.Leg.). Drugim zkolei był Halicki (34,62), trzecim zaś sierż. Ryfka (33,77).

Ostatnią konkurencją było **pchnięcie kulą.**

Najpoważniejszy kandydat na 1-szę miejsce chor. Kucharski nie startował, skutkiem czego prym wziął st. szer. Ławniczak (9,72,5). Drugie miejsce zajął kprl Taraszkiewicz (9,03,5), trzecie — plut. Białecki (8,75,5).

Według klasyfikacji pułkowej zwyciężył 5 p. p. Leg. (40 pktów) przed 1 i 6 (po 12 pktów).

Nagroda przechodnia za lekkoatletykę pozostała i nadal u zwycięscy zeszłorocznego — 5 p.p. Leg.

KRONIKA.

Środa **6** lipca

Dziś: Izajasza Pr.
Jutro: Cyryla B.
Wschód słońca—g. 3 m. 22
Zachód „ g. 19 m. 58

OSOBISTE.

— **Prezes Izby Skarbowej** p. Jan Malecki wyjechał na dni kilka do Warszawy w sprawach służbowych. — W czasie nieobecności zastępować prezesa Izby będzie p. Wacław Denisewicz, naczelnik Wydziału Podatków Bezpośrednich.

MIEJSKA.

— **Tani chleb**. Z Warszawy przybyły ostatnio 3 wagony 65 procentowej mąki pytlowej, pozyskanej przez Magistrat m. Wilna na czas uroczystości koronacyjnych. Z powodu jednak spóźnionego przybycia chleb z tej mąki sprzedawany będzie we wszystkich piekarniach Urwanowa po maksymalnej cenie 71 groszy za kilogram. Dodać należy, iż cena ustalona przez Komisarjat Rządu na ten artykuł wynosi 75 gr. za kilogram.

— **Przestępczość w Wilnie**. W ubiegłym miesiącu pociągnięto w Wilnie do odpowiedzialności administracyjno-karnej 960 osób, w tej liczbie sporządzono 200 protokółów za pijaństwo. (s)

— **Stan zdrowotny Wilna**. Sekcja Zdrowia Magistratu m. Wilna za ubiegły tydzień t. j. za czas od 26 czerwca do 2 b. m. zanotowała następującą ilość zasłabnięć na choroby zakaźne: tyfus brzuszny—1 (zmarło 1), tyfus plamisty—1; płonica—3; błonica—1; odra—1; krztusiec—1; gruźlica—4 (zmarło 2) i jaglica—2. (s)

Z UNIWERSYTETU.

— **Egzaminy magisterskie** na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Stefana Batorego będą się odbywały począwszy od roku akademickiego 1927/28 w dwóch terminach corocznie, powakacyjnym (jesiennym) i przedwakacyjnym (wiosennym). W terminie jesiennym r. 1927 rozpoczną się egzaminy dnia 24 października. Zgłoszenia do tych egzaminów będą przyjmowane w czasie od 3 do 8 października.

Z KOLEI.

— **Sprawa pragmatyki służbowej**. Jak nas informują Ministerstwo Kom. ma przesłać poszczególnym związkom kolejowym projekt Rady Ministrów—o prawach i obowiązkach pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe", celem wyrażenia swej opinji.

Projekt ten ma się składać z kilku części, w tem jedna część dzieląca pracowników kolejowych na dwie kategorje: na etatowych i nieetatowych z części mówiącej o obowiązkach pracowników kolejowych, o ochronie prawnej tychże pracowników, z części normującej stosunki służbowe pracowników pełniących obowiązkowo służbę wojskową. Normuje ten stosunek w ten sposób, że pracownicy powołani do służby wojskowej czy to na ćwiczenia czy na skutek mobilizacji, należą przez cały czas trwania tej służby do personelu przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe".

Dalsza część projektu mówi o karach za nieprzestrzeganie obowiązków służbowych, o rozwiązaniu stosunku służbowego i wreszcie z części składającej się z przepisów przejściowych. (j)

— **Nadzwyczajne pociągi**. Władze kolejowe, celem udogodnienia wyjazdu pielgrzymkom, uruchomiły cały szereg nadzwyczajnych pociągów. (j)

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich** W piątek dnia 8-go lipca 1927 r. o godz. 8 (ósmej) wieczorem (punktualnie) odbędzie się w Bibljotece Publicznej i Uniwersyteckiej zebranie członków z następującym porządkiem:

1) komunikat o polskiem czasopiśmie bibljotekarskiem.

2) odczyt dyr. dr. Stefana Rygla p. t.: „Organizacja naczelnych władz bibljotecznych w Polsce".

Po referacie dyskusja i powzięcie wniosków w tej sprawie.

Ze względu na ważność i aktualność tematu zarząd prosi o niezawodne przybycie.

LOTNICZA

— **Loty pasażerskie**. We czwartek, piątek i sobotę od godz. 16 do 18, (od 4 po poł. do 6 po poł.) odbywać się będą z lotniska na Porubanku loty pasażerskie. Bilety na loty sprzedają się w Sekretarjacie Ligi ul. Wielka Nr. 34 od godz. 10 do 12 i na lotnisku na Porubanku w czasie lotów. Cena biletu dla członków L.O.P.P. 6 zł. dla niecz łonków 10 zł. Dojazd na lotnisko na Porubanek pociągiem odchodzącym w kierunku na Lidę o godz. 15 minut 30.

Loty odbywają się tylko przy sprzyjającej pogodzie.

— **Zawody lotnicze**. W niedzielę dnia 10 lipca 1927 r. o godz. 14 (2 po poł.) odbędą się na lotnisku na Porubanku zawody lotnicze organizowane przez II myśl. p. lotn. i Komitet Wojew. Wileński LOPP. Wśród grona uczestników między innemi obiecał swój udział znany as lotnictwa polskiego, bohater rajdu Warszawa-Tokjo-Warszawa, kpt. pilot Bolesław Orliński.

Dojazd na lotnisko na Porubanku specjalnym pociągiem i autobusami.

W razie niepogody zawody odbędą się w niedzielę 17.VII.

RÓŻNE.

— **Odjazd pielgrzymki lubelskiej**. Pielgrzymka lubelska przybyła na uroczystości koronacyjne po zakończeniu tychże i po obejściu Kalwarji pod Wilnem opuściła Wilno wczoraj w południu. (j)

— **Ukonstytuowanie się władz Wojewódzkiego Komitetu Wileńckiego Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej**. W dniu 28 czerwca 1927 r. odbyło się pierwsze konstytucyjne zebranie, powołanego na walnem zgromadzeniu w dn. 10 czerwca r. b. Wydziału Wykonawczego Wojewódzkiego Komitetu Wileńskiego Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej. Jednomyślnie do prezydjum powołani zostali na stanowisko prezesa — p. wojewoda Władysław Raczkiewicz, wice-prezesów—p. Konrad Jocz i p. dziekan prof. dr. Wacław Komarnicki, skarbnika—p. dyr. Władysław Szmidt, sekretarza p. Marjan Kowalski.

Poza tem skład Wydziału Wykonawczego w wyniku wyborów dokonanych na walnem zgromadzeniu przedstawia się następująco: członkowie J. E. ks. biskup Kazimierz Michalkiewicz, p. p. Helena Wilczewska, Jan Pietraszewski, Wiktor Niewodniczański, Hipolit Siemieradzki, August Przygodzki, Józef Łastowski, Roman Ruciński, Walerjan Samowicz, członkowie zastępcy: p. p. Ludwik Maculewicz, Stanisław Lewakowski, Stanisław Kulesiński, dyr. Zieliński i Robert Rauze. W skład komisji rewizyjnej powołani zostali na temże zebraniu p. p. Jan Malecki, Stanisław Wańkowicz, Jan Klott, Stanisław Łączyński i dyr. Świątecki.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia"). Pożegnalny występ Zofji Jaroszewskiej.** Dziś po raz ostatni krotochwila W. Rapackiego „Ja tu rządzę".

Dziś jednocześnie świetna artystka Teatru Narodowego w Warszawie Zofja Jaroszewska żegna się z publicznością wileńską.

— **„Dybuk" w Teatrze Polskim.** Najbliższą premjerą Teatru Polskiego będzie „Dybuk" legenda dramatyczna Sz. Anskiego, w przekładzie i inscenizacji Andrzeja Marka.

W sztuce tej bierze udział cały zespół oraz statyści.

Reżyserję objął A. Marek, który już rozpoczął prace przygotowawcze.

— **Teatr Letni (ogród po-Bernardyński).** Dziś operetka E. Kalmana „Księżna cyrkówka".

— Jutro „Królowa Kinematografu" Gilberta.

Bilety do nabycia od godz. 11—4-ej popoł. w kasie Teatru Polskiego, od g. zaś 5-ej popoł. w kasie Teatru Letniego.

— **Wileńskie T-wo Filharmoniczne.** Dziś 6 lipca r. b. o godz. wiecz. w ogrodzie po-Bernardyńskim wielki koncert Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej. Jako solista wystąpi znany artysta opery warszawskiej i lwowskiej p. Mieczysław Salecki—tenor.

W programie: arje operowe i pieśni ludowe.

Kapelmistrz: Mikołaj Salnicki.

Początek o godz. 8 wiecz.

Wejście do ogrodu 75 gr. dla młodzieży uczącej się 50 gr. Miejsca siedzące przed muszlą 1 zł. i 50 gr.

Radjo.

ŚRODA 6 lipca.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Komunikat lotniczo - meteorologiczny. Komunikaty P.A.T. Nadprogram
15.00. Komunikaty gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. Nadprogram.
15.20. Przerwa.
16.30. Program dla dzieci.
17.00. Nadprogram i komunikaty.
17.15. Koncert popołudniowy. Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Tomasz Jaworski (skrzypce").
18.35. Rozmaitości wypowie p. L. Lawiński.
18.55. Komunikaty P. A. T.
19.10. „Skrzynka pocztowa", korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski.
19.35. Odczyt p. t. „Przyczyny i skutki nierównomiernego zgłębienia ziarn w roli przy siewie rzędowym" wygł. dr. Wacław Wakar.
20.00. Komunikat rolniczy.
20.15. Przerwa.
20.30. Koncert wieczorny. Muzyka operetkowa: Leo Fall: Rozwódka, operetka, w 3-ch aktach. Wykonawcy: Zofja Dobrowolska-Pawłowska, Michalina Makowiecka. Aleksander Wasiel i Mieczysław Korczak. Dyryguje dyr. Wacław Elszyk. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim.
22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Sygnał czasu, nadprogram, komunikaty P. A. T.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

Na wileńskim bruku.

— **Nieszczęśliwy wypadek**. Na ul. Antokolskiej taksówka nr. 14262 prowadzona przez szofera Jana Eljana najechała na przechodzącego Wojtkiewicza Karola zam. we wsi Torwunie gm. mickuńskiej. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba.

— **Ujęcie groźnego bandyty**. Przez Urząd Śledczy został zatrzymany w kryjówce w domu nr. 49, przy ul. Cedrowej Kazimierz Sakowicz, który w r. 1920 przy ul. Ponarskiej w celu rabunkowym wymordował całą rodzinę żydowską wraz z 2-ma innymi osobnikami, którzy zostali wyrokiem Sądu Doraźnego rozstrzelani. Sakowicz zaś w czasie przeprowadzenia go do więzienia wojskowego zbiegł eskorcie i ukrył się w Litwie i dopiero w dn. 30 ub. m. powrócił do Wilna.

— **Całą ma nogę** harcerz Sabalis, o którym wczorajszy komunikat policyjny donosił, że złamał ją sobie w czasie ćwiczeń na Pośpieszce.

Harcerz Sabalis zgłosił się wczoraj wraz z towarzyszem do naszej redakcji o zdrowych nogach, aby tym sposobem stwierdzić, że komunikat policyjny był nie ścisły.

— **Kradzieże**. Wierze Wegel zam. Ostrobramska 18, z niezamkniętego mieszkania nieznani sprawcy skradli biżuterję i 9 kwitów lombardowych na ogólną sumę 250 dolarów.

— Nejmanowi Barysznikowi nocy wczorajszej nieznani sprawcy za pomocą włamania przez dach do składu skradli 3 palta jesienne męskie oraz bieliznę męską i damską na ogólną sumę 500 zł.

JACK LONDON.

69

MIK.

Nie był to pomruk, ani warczenie, ani ryk, lecz zwykły jęk, jakby coś się załamało wewnątrz. Jeszcze jeden pusty nabój wybuchnął przed drugiem nozdrzem, zaś ludzie z łańcuchem opuścili go w dół tak gwałtownie, że prawie mu kark skręcili.

Tym razem usiadł na krześle jak worek nawpół pusty i kilkakrotnie tak opadał, aż wreszcie przegięty wpół, opuścił kudłatą głowę i padł na ziemię nieprzytomny. Z pyska wysunął się czarny opuchnięty język. Jęczał boleśnie, gdy go zlewano strumieniami wody. Na tem skończyła się pierwsza lekcja.

„Wszystko dobrze". powtarzał Mulcachy dzień po dniu, gdy nauka posuwała się naprzód. „Cierpliwość i praca nauczą go. Już go mam. Boi się mnie. Trzeba tylko czasu, a czas dodaje wartość takim zwierzętom jak on".

Nie w tym pierwszym dniu, ani w drugim ani nawet w trzecim załamało się coś wewnątrz Ben Bolta. Lecz po upływie dwóch tygodni załamało się istotnie. Nadszedł bowiem dzień, gdy Mulcachy stukał w krzesło rączką szpicruty, gdy asystent wpychał widły w żebra Ben Bolta i gdy Ben Bolt, niepomny królewskich ruchów, jak zbity, wylękły kot wpełzał na krzesło i usiadał na niem jak człowiek. Był już „wykształconym" tygrysem. Patrząca na niego licznie zgromadzona publiczność uważała i uważa widok taki za wysoce „kształcący".

Drugi wypadek, o wiele trudniejszy, to był St. Elias. Pozostał we wspomnieniach, jako jedno z nielicznych niepowodzeń Mulcachy'ego, wszyscy bowiem przyznali jednogłośnie, że było to wyraźne niepowodzenie. St. Elias był olbrzymim, potwornym niedźwiedziem z Alaski, z natury łagodnym i psotnym, jak to bywa z niedźwiedziami. Lecz miał wolę równie silną jak jego cielsko. Można go było zachęcić do wykonania czegokolwiek, lecz nie znosił przymusu. Jednak w świecie zwierząt tresowanych, gdzie występy idą jak zegarek, niema miejsca na perswazje. Zwierzę musi wykonać sztukę i wykonać szybko. Publiczność nie zniesie zwłoki, nie zechce czekać póki pogromca namówi oporne zwierzę, by wykonało to, za co widzowie zapłacili.

Otóż St. Elias wziął pierwszą lekcję pod przymusem. Była to zarazem ostatnia jego lekcja, która nigdy nie doszła tak daleko jak arena cyrkowa, odbyła się bowiem w jego własnej klatce.

Wzięty w pętle zwykłym sposobem, z nogami przeciągniętemi poza pręty klatki, z głową przysuniętą zapomocą łańcucha tuż do prętów, musiał przedewszystkiem poddać łapy starannej operacji. Obcięto mu wszystkie pazury równo z ciałem. Uczynili to ludzie stojący poza klatką. Następnie Mulcachy, w klatce, przekłuł mu nos. Trudniej wykonać tę czynność niż o niej mówić. Było to przekłucie na wylot. Mulcachy włożył instrument w olbrzymie nozdrza niedźwiedzia i wyciął okrągły kawałeczek żywego mięsa z każdej strony Mulcachy znał niedźwiedzie. Chcąc aby nietresowany niedźwiedź był posłuszny, należy się wziąć za wrażliwą część jego ciała. Uszy nos i oczy, to jedyne dostępne wrażliwe części, nie może być mowy o oczach, pozostaje przeto nos i uszy.

Natychmiast po przekłuciu Mulcachy założył metalową obrączkę. Do tej obrączki przytwierdził długi powróz. Przez całe dalsze życie St. Eliasa każdy jego wybryk mógł z łatwością poskromić każdy, kto trzymał w ręku ten powróz. Los jego został rozstrzygnięty. Póki mu starczy życia i tchu, będzie więźniem i niewolnikiem powrozu uwiązanego do obrączki w nosie.

Zdjęto pętle i St. Elias pozostał wolny w odrębie klatki, by zawrzeć znajomość z obrączką w nosie. Stanął wyprostowany i potężnemi przedniemi łapami, rycząc z bólu, przystąpił do zawierania tej znajomości. Nie była to bynajmniej perswazja. To żywy ogień. Rwał łapami, jak byłby rwał żądła pszczół, przy wybieraniu miodu z ula. Wyrwał obcy przedmiot, z obrączką razem wyrwał kawał mięsa, zmieniając krągłe otwory w szczelinę wściekłego bólu.

Mulcachy zaklął. „Piekło się odzywa", rzekł. Znowu zarzucono pętle. Znowu St. Elias bezbronny na boku, z łapami przeciągniętemi na zewnątrz klatki uległ przekłuciu nosa. Tym razem wzięto się za drugie nozdrze. I piekło się odezwało. Tak jak poprzednim razem, wyrwał obrączkę razem z mięsem w chwilę po uwolnieniu go z więzów.

Mulcachy był zły. „Będziesz rozsądny?" zachęcał, tym razem rozsądek oznaczał przeciągnięcie obrączki przez oba nozdrza, nieco wyżej, przez środkową ściankę nosową. St. Elias jednak nie był rozsądny. Niepodobny do Ben Bolta, nie miał dość słabości, ani dość nerwów, by się załamać. W chwili gdy go uwolniono wyrwał znowu obrączkę, a wraz z nią połowę nosa. Mulcachy przekłuł prawe ucho. St. Elias porwał to ucho na strzępy. Mulcachy przekłuł lewe ucho. Lewe ucho również zostało porwane. Mulcachy uległ. Nic innego nie mógł uczynić. Rzekł żałośnie:

„Zostałem pobity. Niema już nic do zrobienia".

Później, gdy już St. Elias był skazany na pozostanie do końca życia zwierzęciem w klatce, Mulcachy miał zwyczaj powtarzać:

„Dziwnie nierozsądne zwierzę! Nic nie mogłem z nim zrobić. Nie miałem nawet za co się wziąć".

(D. c. n.)

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń". Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z. A Faranowski.